GAJUSZ LATEM

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

03/21

Rayski

Zamiast wstępu

Moje Drzewko Pomarańczowe

Kilka miesięcy temu otworzyliśmy dom dla dzieci – Moje Drzewko Pomarańczowe. Dla kruchych istot: poranionych, zdradzonych i wykorzystanych przez dorosłych, którzy mieli je kochać i chronić. Za trudnych, zbyt nastoletnich i chorych na rodzinę zastępczą.

Miesiącami obserwowaliśmy ich codzienność, nieudolne próby zaufania, szalone objawy strachu i ból. Słyszeliśmy krzyki w nocy, tuliliśmy, rano zmienialiśmy prześcieradła mokre nie tylko od łez. Na początku paskudnej i lodowatej wiosny pomarańczki zachorowały na covid, zostały zamknięte jak w więzieniu, odizolowane od świata i ludzi.

Dziesięcioletnie dziecko z niezgody na pandemiczną odsłonę życia wywaliło dwie dziury w ścianie, takie na wylot. Postanowiliśmy znaleźć jakieś dobre, czyli niestandardowe rozwiązanie. We wszystkim i od razu pomógł nam sąd rodzinny i sanepid. Dziękujemy po stokroć!

Dzieci zamieszkały z pracownikami w ich domach – na czas izolacji i kwarantanny, na siedemnaście dni, na święta, na niepewność, czy to dobry pomysł. I chyba to one zabrały wiosnę światu. Rozkwitły w rodzinach jak najpiękniejsze kwiaty. Bo dom dziecka – nawet ten najlepszy i najmniejszy – nie jest dla dzieci.

Co teraz?

Czy ktoś z dorosłych zaryzykuje?

Choćby dla jednej pomarańczki?

Nie wiem, to też odpowiedź.

Znacznie lepsza od samego „nie".

Tisa Zawocka Kwiatkowska

Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kwartał myśli

Kochać kogoś
to przede wszystkim
pozwalać mu na to,
żeby był, jaki jest.

{ WILLIAM WHARTON }

Artczyńca wydania

LUKA RAYSKI

Urodzony w 1982 r. w Warszawie. W 2009 uzyskał dyplom z wyróżnieniem na Wydziale Grafiki warszawskiej ASP, a w 2014 jako stypendysta Komisji Fulbrighta dyplom MFA Fine Arts w nowojorskim Parsons. Zajmuje się szeroko pojętym malarstwem, a także plakatem i ilustracją prasową. Laureat nagrody Ministra Kultury w Konkursie im. Gepperta na Krajowej Wystawie Malarstwa Młodych w 2007. Ma na koncie wiele nagród w konkursach na plakat, w tym nagrodę główną w konkursie Galeria Plakatu AMS w 2006. Od 2009 liczne publikacje rysunków w wielu czasopismach m.in w „Polityce", „Wysokich Obcasach", „Tygodniku Powszechnym", „Przekroju". Autor głośnego plakatu „Konstytucja".

W tym numerze

2 | **„Dyktando u nadziei".**
Dzieci najbardziej na świecie boją się odrzucenia i braku miłości.

7 | **Żadnych cudów. To tylko Miłość.**
Ale czasem ta Miłość okazuje się cudem.

12 | **Działa się Miłość.**
Dla Alanka wszystko może się dopiero zacząć...

17 | **Gajusz poleca**
Polecamy firmy więcej niż godne polecenia.

19 | **Druczek przelewu**
Jedna z opcji pomocy.

FUNDACJA GAJUSZ
93-271 Łódź , ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn. - pt. 9:00 – 17:00
biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl
NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866
nr. konta 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
foto. Agnieszka Bohdanowicz, Fundacja Gajusz, freeimages.com • **pr. graf.** Michał Poniedzielski
skład Urban Godlewski
druk Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

Słowa pomagają

Dziękujemy dziennikarzom, którzy wspierają nas i pomagają trafić z informacją do czytelników. Posiadamy dowody na to, że słowo pisane ma ogromną moc.

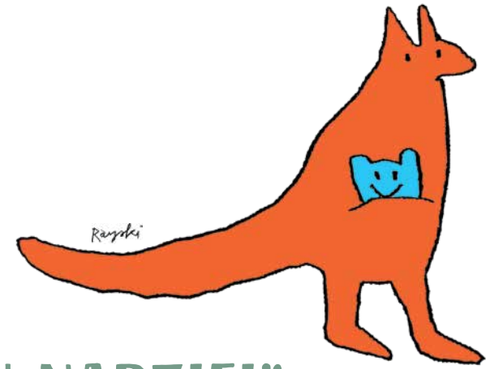

„DYKTANDO U NADZIEI”.

DZIECI NAJBARDZIEJ NA ŚWIECIE BOJĄ SIĘ ODRZUCENIA I BRAKU MIŁOŚCI

– Jak pojechałam z jedną z Cukiniowych podopiecznych na pogotowie, to dostałam ochrzan od lekarki. „Jak pani córkę wychowała?”. A ja na to „Jest, jaka jest”. To moment, w którym taka dziewczyna wie, że się jej nie wyparłaś.

Waszym pierwszym krokiem w pieczy zastępczej było Tuli Luli...

– Tak, mieszka w nim 20 opuszczonych noworodków i niemowląt. Mogą w nim być przez rok. Nasi prawnicy pracują jednak nad tym, żeby były jak najkrócej. Jeśli tylko jest szansa na powrót do rodziny biologicznej, to zaczynamy intensywną pracę z rodzicami Tulisia. Te osoby są czasami w ogromnym kryzysie, np. nastolatka zmuszona przez własnych rodziców do oddania swojej córeczki. Często trafiają do Tuli Luli dzieci z niepełnosprawnościami lub chorobami genetycznymi. Wtedy szukamy ludzi, którzy by mogli zostać ich rodziną zastępczą lub adopcyjną. Dzięki takim działaniom znalazła się rodzina dla Karolka Bao, chłopca o chińskich korzeniach z chorobą Treachera-Collinsa. A dla Dominisia z zespołem Downa rodziną zastępczą została nasza wolontariuszka Agnieszka. Najważniejsze jest nawiązanie relacji z takim ciężko chorym dzieckiem. Bez uczuć, bez miłości to byłaby praca ponad ludzkie siły.

Z Tisą Żawrocką-Kwiatkowską, twórczynią Fundacji Gajusz, rozmawia Karolina Tatarzyńska.
Portal Organizacji Pozarządowych ngo.pl, 12 marca 2021 r.

A później w Twojej głowie zrodził się kolejny pomysł: Cukinia.

– Podczas wizyty w Tuli pani prezydent Hanna Zdanowska zaprosiła nas do współpracy przy reformie pieczy zastępczej, a Piotr Rydzewski, nasz wolontariusz pomagający dzieciom na oddziale onkologicznym w nauce matematyki, został dyrektorem łódzkiego MOPS-u. Zaproponowaliśmy mu, że nasi psycholodzy z hospicjum zapewnią wsparcie terapeutyczne kilkorgu dzieciom z domów dziecka lub rodzin zastępczych. Dość szybko okazało się, że takiej profesjonalnej pomocy potrzebują setki dzieci. Do jednego z nich pomoc przyszła za późno i z powodu ogromnych traum został zamknięty w ośrodku psychiatrycznym. To wtedy w mojej głowie wyrosła Cukinia...

JAK JUŻ CUKINIA POWSTAŁA, TO ODKRYŁAM, ŻE BARDZO DUŻO DOROSŁYCH MYŚLI, ŻE JEŚLI W ŻYCIU DZIECKA ZDARZYŁO SIĘ COŚ ZŁEGO, TO TRZEBA POCZEKAĆ, AŻ ZAPOMNI. A TO TAK NIE DZIAŁA. BO TO JEST TRAUMA.

Na początku nazwa była fachowa. Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie. Anka Rajska-Rutkowska (wiceprezeska fundacji) powiedziała, że nikt czegoś takiego nie zapamięta. „Dopóki nie wymyślisz czegoś nowego, nie wychodź z tego pokoju”. A ponieważ myślę wierszami, filmami i piosenkami, to zobaczyłam przed oczami tytuł animowanego filmu „Nazywam się Cukinia” o chłopcu po przejściach,

który trafia do domu dziecka. Pieniądze na remont naszej dawnej siedziby przy Piotrkowskiej dostaliśmy z grantu, który przyznała nam jednogłośnie francuska firma budowlana. Ta sama, która wybudowała sarkofag nad elektrownią w Czarnobylu.

Znałaś wcześniej to słowo?

– W tym kontekście poznałam je bliżej właśnie wtedy, gdy przyjęliśmy pierwsze dzieci z pieczy. Mające za sobą wielokrotne porzucenia i zmiany miejsc. Dziewczynki gwałcone przez ojców, wujków i zarażane przez nich kiłą. Chłopców będących świadkami zabójstw i ciężkich pobić. Dzieci maltretowane psychicznie i fizycznie. One są tak przerażone, jakby miały za chwilę umrzeć. Choć może to bardzo różnie się objawiać. Czasami przeżyły tak straszne rzeczy, że wpadają w zobojętnienie. Zamrażają się, chowają pod skorupą i zachowują tak, jakby było im wszystko jedno. Robią to, żeby przetrwać. A osoby, które powinny najbardziej pomagać, często nie mają wystarczającej wiedzy. „Przecież nic takiego się nie stało. Niech pani spojrzy, nawet się uśmiecha". Byłam kiedyś przy 7-latku odebranym interwencyjnie przez policję. Chłopiec był dosłownie zdeptany przez ojca. Miał ślady butów na twarzy. W szpitalu trzeba było go całego prześwietlić, czyli zrobić tomografię trauma scan. Chłopiec grzeczniutko leżał, więc pielęgniarka chciała mnie wyprosić z sali. Ale ja się uparłam, że przy nim zostanę, bo czułam, że jest ledwo żywy z przerażenia. Nie chciała mi uwierzyć, więc poprosiłam, by sprawdziła tętno. Miał 138. Dla niej to był szok. Nie spodziewała się, że on tak bardzo się boi i tego nie okazuje.

Albo 4-latka, która po zabraniu od rodziców siada w rodzinie zastępczej na pralce i patrzy między nóżki, żeby zobaczyć, „czy to białe nie wypływa". Średnio raz w miesiącu zgłaszamy w Cukinii zawiadomienie do prokuratury, że któreś z dzieci z pieczy doświadczyło przemocy lub molestowania seksualnego ze strony dorosłych albo starszych wychowanków w placówce. Często to rodzice zastępczy odkrywają, że dziecko było wykorzystywane lub bite, i zgłaszają się do Cukinii na terapię, która potwierdza ich podejrzenia. W tym roku zbieramy 1 proc. właśnie na terapię dzieci z Cukinii. Kampanię nazwaliśmy dziecismieci.org. Bo one tak się czują.

Dzieci chore onkologicznie, genetycznie i po traumach oraz rodzice oczekujący narodzin dziecka z ciężkimi wadami. Wzięłaś się za najtrudniejsze tematy.

– Dlatego Cukinia miała być bezwzględnym końcem naszych działań. Ale tak się złożyło, że poszłam na spotkanie autorskie, na które przyszła również wybitna kardiolog dziecięca prof. Jadwiga Moll. Opowiadam jej o Cukinii, a ona na to, że ma właśnie takie ciężko chore dziecko po próbie samobójczej, oddane przez rodzinę zastępczą. I że ono natychmiast potrzebuje terapii w Cukinii. Miałyśmy się spotkać w tej sprawie za kilka dni. Ale w weekend zaczęłam składać wszystkie informacje do kupy. Że ten chłopiec ma na imię Kuba, że ma 15 lat i chore serce, i że był w rodzinie zastępczej. Zrozumiałam, że to mały Kubuś z Domu w Łodzi, dla którego 10 lat wcześniej znalazła się rodzina. Jak zaczęłam płakać, to przez kilka godzin nie mogłam przestać. Pojechałam go odwiedzić w szpitalu. Nie kojarzył mnie, ale pamiętał moją mamę. Był w strasznym stanie psychicznym i fizycznym. Mieszkał już wtedy w jednym z łódzkich domów dziecka. To nie było miejsce dla kogoś po takich przejściach jak on. Śmiertelnie chore dziecko, potwornie straumatyzowane, z trudnymi zachowaniami. Z myślą o nim powołaliśmy Moje Drzewko Pomarańczowe, fundację mającą prowadzić specjalistyczny dom dziecka dla kilkorga dzieci po dużych traumach.

Drzewko to teraz twoja codzienność?

– Jestem tam prawie codziennie, zwykle po kilka godzin. Jak na początku zabraliśmy tym dzieciom telefony, laptopy, odstawiliśmy słodycze i zaczęliśmy z nimi po prostu być, to bywało bardzo ciężko. W ich dokumentach jest po kilka segregatorów z opisami, czego w życiu doświadczyły. Wszystkie mają nadzasób słownictwa wulgarnego.

Jednej z dziewczynek kupiłam nowe buty i chciałam, żeby założyła je na wycieczkę do lasu. A ona uparła się, że pójdzie w starych tenisówkach , żeby tych nowych nie zniszczyć. Więc ja znowu, że ma założyć, żeby się nie przeziębić, bo to już jesień była. A ona na to „Ty, kurwo, będziesz je zębami czyścić, jak mi się upierdolą". „A może wystarczy szczotką?" – zapytałam. „No może...". Te dzieci potrafią rzucać meblami, walić głową w ścianę, wić się z bólu i krzyczeć przez łzy. Umieją też strzelić wychowawcy z liścia i wyzwać od najgorszych. Ich ból jest niewyobrażalny dla kogoś, kto nie rozumie, czym jest trauma. One potrzebują wokół siebie dorosłych dojrzałych, odpowiedzialnych, gotowych uczyć się ich języka i umiejących reagować na ich potrzeby. A przede wszystkim takich, którzy je naprawdę pokochają.

Jak pojechałam z jedną z Cukiniowych podopiecznych na pogotowie, to dostałam ochrzan od lekarki. „Jak pani córkę wychowała?". A ja na to „Jest, jaka jest". To moment, w którym taka dziewczyna wie, że się jej nie wyparłaś.

Gajusz nie ma czasami dość, że tak się w to zaangażowałaś? Nawet jego imię pożyczyłaś dla Fundacji.

– Gajusz był mocno zbuntowanym nastolatkiem. Wytykał mi wszystkie błędy i punktował, co mu się nie podoba. Do wszystkiego potrafił się przyczepić. Do wszystkiego poza Fundacją. Któregoś dnia wrócił z liceum z informacją, że jego wypracowanie zdobyło jakąś nagrodę. Miał napisać, kto jest jego autorytetem i kogo chciałby naśladować. Napisał, że ja. Jak wyszedł z pokoju, to się popłakałam. A niedawno zażartował „Niezłą fuchę matce załatwiłem. Bo nie umarłem".

Masz jeszcze jakieś „służbowe" marzenia?

– Myślę o zmianie nazwy. Moje Drzewko Pomarańczowe wzięłam z literatury. To książka brazylijskiego pisarza Vasconcelosa o 5-letnim chłopcu, traumie, miłości i nadziei. Chyba nie ma człowieka, który by przy niej nie szlochał. Ale niedawno włączyłam dzieciom z Drzewka piosenkę Młynarskiego „Jeszcze w zielone gramy". Teraz ciągle jej słuchają. Mają nawet swoją ulubioną wersję. „Ciociu, wiesz, czego my słuchamy od rana? Tej twojej piosenki, że jeszcze będzie dobrze. Ale nie tej, co ta baba śpiewa, tylko ten chór z teatru". Jeden z chłopców biegał ostatnio po ogrodzie, powtarzając „Jeszcze któregoś rana odbijemy się od ściany". A dziewczynka zapytała mnie z powagą „Co to jest dyktando u nadziei?". Możliwe więc, że tytuł piosenki zastąpi obecną nazwę ich domu. Bo najlepiej oddaje marzenia tych dzieci. „Jeszcze w zielone gramy, choć życie nam doskwiera. Gramy w nim swoje role, naturszczycy bez suflera...".

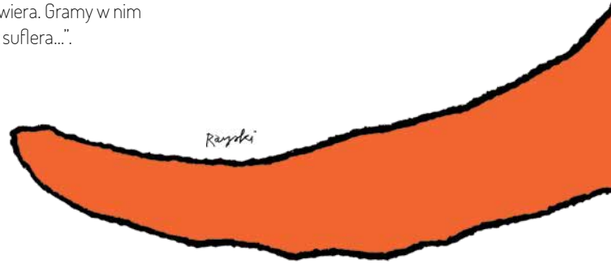

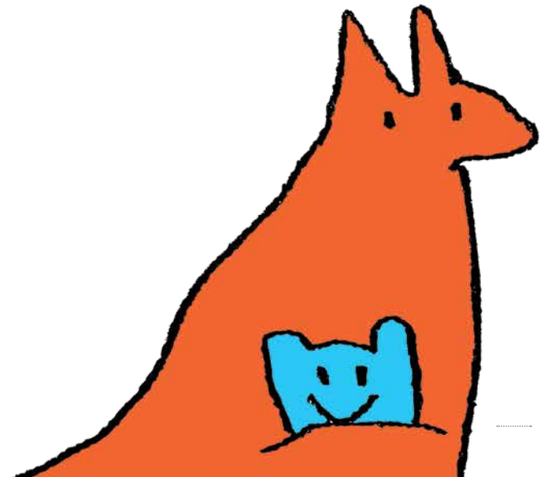

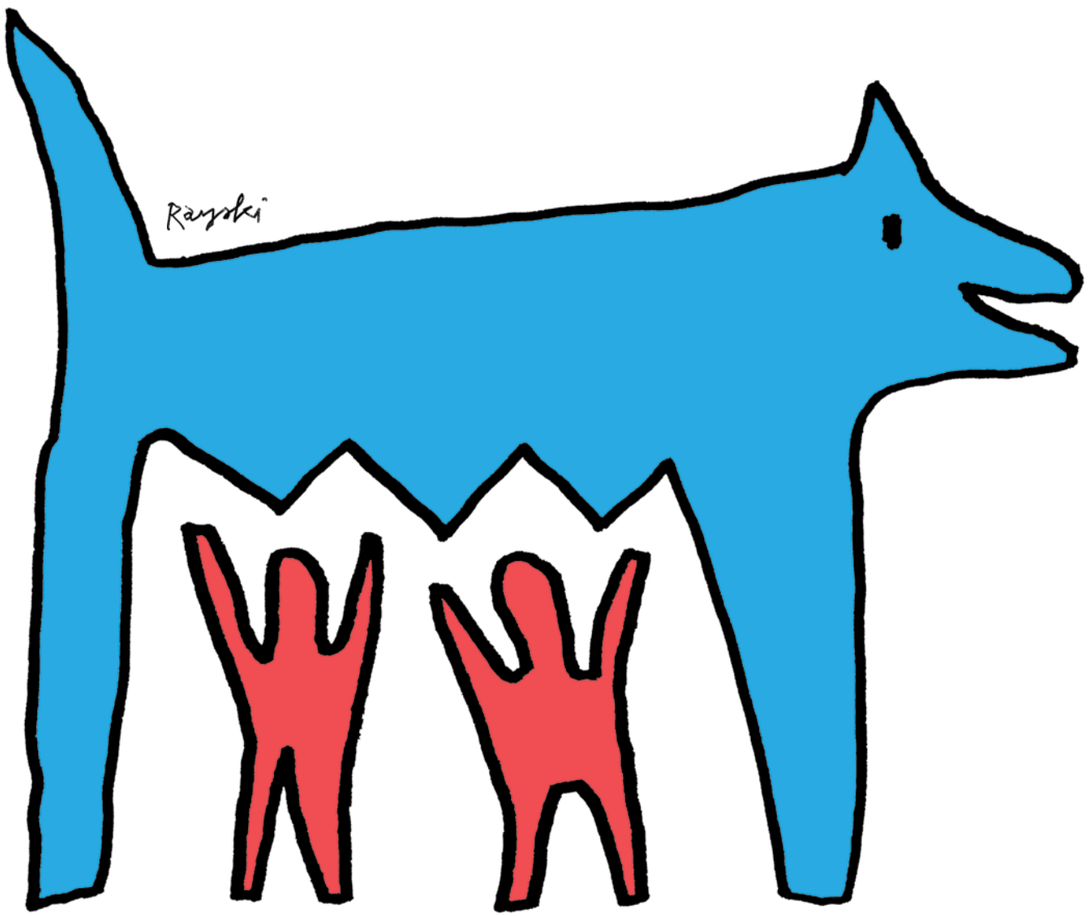

Żadnych cudów. To tylko miłość.

Karolina Tatarzyńska

Emil chorował na mukowiscydozę, Dominik ma zespół Downa, a Karol Bao urodził się z tak rzadką chorobą jak bohater filmu „Cudowny chłopak". Rodziców przy nich nie było, a statystyki mówią, że chore i opuszczone dzieci trafiają zwykle do DPS-ów. Chyba że nowej rodziny szuka im Fundacja Gajusz.

Od początku znajomości Edyta i Marcin myśleli o założeniu rodziny zastępczej. I dlatego kupili dom z ogrodem. Ale nawet przez myśl im nie przeszło, że przyjmą dzieci ciężko chore. Ich 10-letni syn Joachim to okaz zdrowia. Z niepełnosprawnością nie mieli żadnych doświadczeń. Emilka wypatrzyli na Fb Fundacji Gajusz. – Od kilkunastu lat szukamy za pomocą mediów rodzin dla opuszczonych dzieci, które mają niemal zerowe szanse na dom, bo urodziły się ze znacznymi wadami genetycznymi lub niepełnosprawnościami. Emil miał mukowiscydozę, chorobę nieuleczalną, a do tego był żywiony pozajelitowo, bezpośrednio do żyły – komentuje szefowa Fundacji Gajusz Tisa Żawrocka-Kwiatkowska.

Fundacja wyremontowała nowej rodzinie pół domu, by urządzić w nim mały oddział intensywnej terapii. Emiś zamieszkał z nimi jako 1,5-roczny maluch, a na jego punkcie oszalała cała rodzina. Joachim pokochał go prawdziwie braterską miłością. – Spędził z nami 2,5 roku. I to bardzo intensywnie. Zjeździliśmy całą Polskę. Zaczął nawet normalnie jeść. A największą radość sprawiała mu jazda na rowerze – wspomina Edyta. Zdrowotny kryzys przyszedł nagle podczas pandemii. Rodzice czuli, że Emiś odchodzi. – Byliśmy przy nim pół godziny przed jego śmiercią. Miał pogodną i uśmiechniętą buzię. Od tego czasu minął już prawie rok. Ból i tęsknota za Miśkiem są ogromne, ale wiemy, że odszedł kochany przez nas. Jego śmierć stała się dla nas drogowskazem i źródłem pewności, że chcemy dawać dom dzieciom ciężko chorym – komentuje Edyta. Razem z mężem są przekonani, że Emilek odszedł, by zrobić miejsce dla kolejnego dziecka.

Od początku znajomości Edyta i Marcin myśleli o założeniu rodziny zastępczej. I dlatego kupili dom z ogrodem. Ale nawet przez myśl im nie przeszło, że przyjmą dzieci ciężko chore.

NAUCZYŁ MNIE ODWAGI

Okazała się nim Hania, która również była podopieczną Fundacji. Zespół Downa, stomia, 3-centymetrowa dziura między komorami serca i brak jednej zastawki. – W Polsce chętnych na takie dzieci właściwie nie ma. Ale ta rodzina chciała na cześć Emila przyjąć dziecko, które jest na końcu jakiejkolwiek kolejki, a może nawet poza nią – komentuje Tisa. Joachim od razu powiedział o Hani: „Mamo, ona jest nasza". Nie wiedzieli wtedy, że ma aż tak dużą wadę serca. – Ale to i tak nie wpłynęłoby na naszą decyzję – opowiadają.

Tak poważnych problemów zdrowotnych nie ma Dominik, który przez prawie rok był Tulisiem w ośrodku preadopcyjnym Tuli Luli. Miał miesiąc, zapalenie płuc i leżał w szpitalu, gdy zobaczyła go po raz pierwszy fundacyjna wolontariuszka Agnieszka. Została oddelegowana do chorego dziecka na szpitalnym oddziale. Nie wiedziała, że idzie do chłopca z zespołem Downa. – To było pierwsze, co wówczas zobaczyłam. Ogarnęło mnie wzruszenie i współczucie. Nie wiem, czy to się wtedy bardziej rzucało się w oczy, czy po prostu z czasem przestałam widzieć w nim chore dziecko – komentuje.

Tydzień przed pierwszymi urodzinami Dominisia była już jego zastępczą mamą. Teraz Dominik ma ponad 2,5 roku. – Po roku i ośmiu miesiącach spędzonych razem mogę śmiało powiedzieć, że na co dzień nie mam poczucia, że wychowuję dziecko niepełnosprawne. To nie jest ciężar, który przygniata. To nie jest kamień zawieszony u szyi i ciągnący w dół. Wręcz przeciwnie. Być może to właśnie

z powodu zespołu Downa Domiś jest tak niesamowicie otwarty, empatyczny i wrażliwy. Jak się potknę, to biegnie, żeby mi masować nogi. Jak niosę zakupy, to koniecznie chce mi pomóc. Jak ścielimy łóżko, to zawsze razem. Dostaję od niego więcej, niż sama daję. Można pomyśleć, że dając mu dom, uratowałam go przed DPS-em, ale w rzeczywistości my ratujemy się codziennie wzajemną miłością. On mnie nauczył odwagi. Kiedyś bałam się dorosłych ludzi z niepełnosprawnością. Czułam się przy nich nieswojo. Dzięki niemu strach zniknął – komentuje Agnieszka.

FUNDACJA CUDÓW?

Niepełnosprawność nie stała się przeszkodą także dla mieszkających w Kaliszu Magdy i Aleksandra, którzy wraz z dwiema córeczkami, Olą i Gabrysią, zostali rodziną zastępczą Karola Bao, chłopca o chińskich korzeniach. Urodził się z rzadką wadą genetyczną: zespołem Treachera-Collinsa kojarzonym z filmu „Cudowny chłopak". Jego zdjęcie rodzina zobaczyła na Fb Fundacji. A teraz Bao mieszka z nimi już od ośmiu miesięcy. – Jestem osobą wierzącą w cuda. Dlatego nie zdziwiło mnie, gdy Bao poprawił się słuch. I długo chciałam wierzyć, że wcale nie jest taki chory, jak się może wydawać. Okazało się jednak, że pilnie konieczna jest operacja wysunięcia żuchwy do przodu. To bardzo skomplikowany zabieg. Bao będzie w śpiączce przez dwa lub trzy tygodnie. Już to przełknęłam i zaczynam akceptować. W Olsztynie spędzimy co najmniej miesiąc, a to wymaga bardzo dobrej logistyki rodzinnej. Bo trzeba wszystko zaplanować, wysłać dziewczynki na wakacje, wynająć mieszkanie blisko szpitala. Ale niezależnie od wszystkiego decyzja o przyjęciu do nas Bao to najlepsze, co mogliśmy zrobić dla całej naszej rodziny. Jest nawet lepiej, niż się spodziewaliśmy – opowiada Magda.

Przeprowadzka do prawdziwego domu to wielkie święto. Maluch zawsze opuszcza mury Pałacu z wyprawką: zabawkami, ubrankami czy ulubionymi smakołykami.

Fundacja Gajusz cały czas szuka rodzin dla kolejnych maluszków. I robi to bardzo intensywnie, bo z miesiąca na miesiąc do Tuli Luli trafia coraz więcej poważnie chorych i niepełnosprawnych dzieci. Obecnie na nowy dom czeka m.in. mała Tulisia z mozaiką zespołu Downa. – Czasem słyszymy opinie, że jesteśmy fundacją cudów. A prawda jest taka, że można znaleźć rodzinę choremu dziecku bez czynienia cudów. Wystarczy ogromne zaangażowanie i profesjonalizm z naszej strony oraz coś więcej niż zwykła chęć pomocy ze strony rodziny. Najlepiej, żeby to była miłość.

Przeprowadzka do prawdziwego domu to wielkie święto. Maluch zawsze opuszcza mury Pałacu z wyprawką: zabawkami, ubrankami czy ulubionymi smakołykami. Wszystkie rodziny zastępcze mogą liczyć na wsparcie specjalistów naszego Centrum Terapii Cukinia. Pomagamy też w większych sprawach. Stworzenie małego oddziału intensywnej terapii dla Emilka dofinansowaliśmy kwotą 63 084,70 zł. Rodziny mogą również liczyć na bezpłatne porady prawnie – za co dziękujemy pani mec. Małgorzacie Fronc.

DZIAŁA SIĘ MIŁOŚĆ

Miał pięć miesięcy, ciężko chore serce i nic, co należałoby tylko do niego. Lato, piękna, słoneczna pogoda. Ale w nim nie było ani słońca, ani uśmiechu. Od urodzenia przebywał w szpitalu. Tylko taki świat znał.

Karolina Madalińska

Miał wielkie niebieskie, matowe oczy, a w nich strach i niepewność. Nie wiedział, jak reagować na dotyk, nie potrafił bawić się zabawkami. Trwał w gotowości, w oczekiwaniu. Niósł w sobie wielki smutek dziecka, które przeszło już zbyt wiele.

Choć Alanek nie skończył nawet pół roku, odczuwał lęk, bo jego życie już od narodzin było zagrożone. W pierwszych tygodniach przeszedł poważną operację. Potem kolejne zabiegi. Gdy trafił do Pałacu, jego los nadal był niepewny. Pozostała najważniejsza wątpliwość – czy kolejny planowany zabieg kardiochirurgiczny okaże się tym ratującym życie, czy też ujawni, że wada jest nieuleczalna, a stan chłopca terminalny.

Mieliśmy bardzo mało czasu, by zdążyć się siebie nauczyć. Ścigaliśmy się z niewiedzą, własnym lękiem, niewiadomym. Aż pojawił się pierwszy prawdziwy uśmiech na widok znajomej twarzy, pierwsze dźwięki, zgoda na kołysanie, przytulanie i wspólne zabawy.

Każdy gest, każde uważne spojrzenie, każdy błysk w oku i choćby cień uśmiechu Alanka były dla pałacowego zespołu niczym kamienie milowe. Nie wiedzieliśmy, jak długo Aluś z nami zostanie, ale byliśmy pewni, że bardzo chce żyć. I działa się miłość.

A potem przyszedł listopad. Nadzieja w naszych sercach dzieliła miejsce z lękiem. To właśnie wtedy miały rozstrzygnąć się losy Księcia. Mieliśmy poznać diagnozę. Życie albo... Gdy nadeszła długo oczekiwana informacja, świat stał się piękniejszy. Operacja Alusia miała być naprawcza. Diagnoza – życie.

Nikt wtedy nie przypuszczał, że najgorsze dopiero przed nami. Okazało się, że dobra wiadomość w tej sytuacji poprzedza złą. Zabieg, który był największą nadzieją Alanka, przebiegł ze wszystkimi możliwymi komplikacjami, a chłopiec zaczął kolejną walkę o życie. Przez kilka tygodni był na granicy między dwoma światami. Nie tylko lekarze o niego walczyli, my również. Siłą miłości, nadziei,

Choć Alanek nie skończył nawet pół roku, odczuwał lęk, bo jego życie już od narodzin było zagrożone.

Każdy gest, każde uważne spojrzenie, każdy błysk w oku i choćby cień uśmiechu Alanka były dla patacowego zespołu niczym kamienie milowe.

wiary. Modliliśmy się, zaklinaliśmy los, składaliśmy obietnice, wierzyliśmy w cud.

I ten cud się wydarzył. Aluś przeżył.

Nic nie zastąpi momentu ponownego spotkania. Tego pięknego niebieskiego spojrzenia, w którym było jeszcze tyle niedowierzania, ale tliły się również iskierki radości. Spełniamy wszystkie obietnice, rozpieszczamy do granic możliwości, jesteśmy zawsze w zasięgu wzroku. Tulimy, bawimy się i kochamy. Pozostaje jeszcze jedna obietnica. Najważniejsza. Mama – ta na zawsze. Ufamy, że i tę za chwilę uda nam się spełnić. Miłość już jest. Reszta to formalności.

A pierwsza mama? Ta biologiczna. Zrobiliśmy wszystko, by mogła zobaczyć Ciebie, Alanku, naszymi oczami. Nie może Cię wychować, ale bardzo kocha i zadbała, żebyś był bezpieczny, miał dom i miłość dwóch mam.

Alanku, wszystko dopiero się zaczyna.

Taki scenariusz jest możliwy dzięki pracy zespołu Pałacu: terapeuty, prawnika, pracownika socjalnego, opiekunów. To profesjonaliści, którzy pomagają wydarzać się cudom.

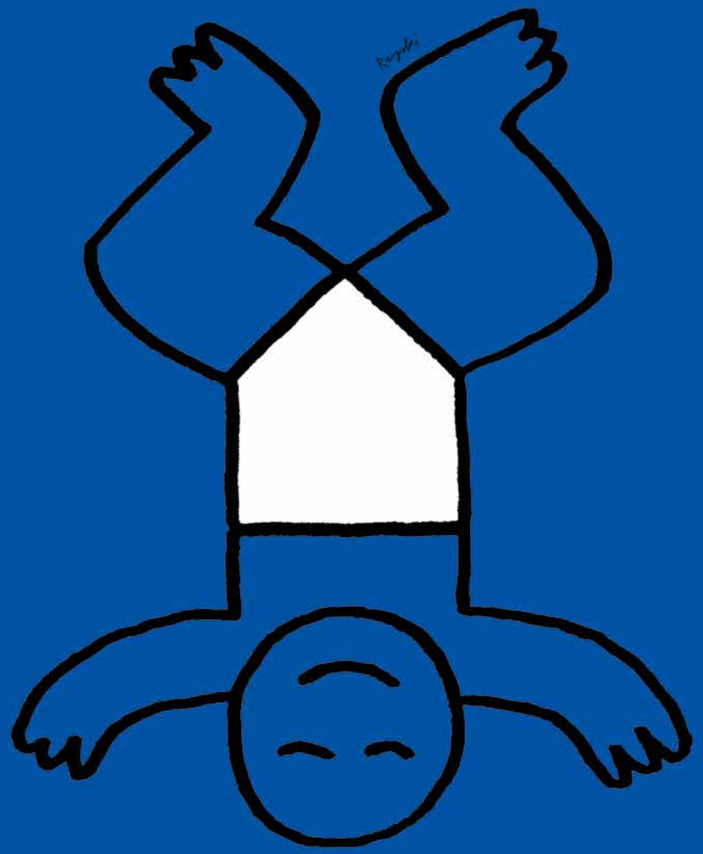

WIECZÓR PRZYJACIÓŁ GAJUSZA

Co 2–3 lata z okazji urodzin Fundacji Gajusz organizujemy uroczyste gale. 8 kwietnia Wieczór Przyjaciół Gajusza przybrał formę zdalną, ale emocje były całkowicie realne! Wydarzenie poprowadził Artur Andrus, a całość uświetniła Grupa MoCarta i spotkania z Gajuszątkami. Szklane statuetki flaminga pofrunęły do firm, które w szczególny sposób wsparły nasze działania. Oto one:

Gajusz POLECA

Firma

Milkpol

milkpol.com.pl

Sery z Czarnocina są pyszne i pomocne. Firma dba, by produkty były naturalne oraz wolne od zanieczyszczeń. Książęta je uwielbiają! Dziękujemy za wiele wspólnych lat. Sprawiacie, że Gajuszątka są bezpieczne. Regularne wsparcie to pewność, że będziemy mogli zareagować na wszystkie, nawet trudne do przewidzenia potrzeby naszych małych podopiecznych.

Czarnocin

Firma

INWEMER

inwemer.pl

Inwemer dba o czystość w siedzibach swoich klientów i zapewnia obsługę techniczną nieruchomości. To także firma, której pracownicy troszczą się o Gajuszątka. Comiesięczne darowizny zapewniają lepsze życie naszym małym podopiecznym. Dzięki Inwemerowi dziecięce pokoiki aż lśnią i zachęcają do zabawy. Dziękujemy, że jesteście z nami!

INWEMER®

Firma

GEFCO

pl.gefco.net/pl

O transporcie i logistyce wiedzą wszystko. Przemierzają niezliczone kilometry drogami lądowymi, morskimi i powietrznymi. Dla nas są specjalistami od logistyki miłości. W ciągu kilku lat rozwieźli setki prezentów do małych pacjentów hospicjum domowego, sprawiając mnóstwo radości całym rodzinom. Zaangażowali się także w pomaganie podopiecznym Cukinii. Wsparcie Gefco to niesamowicie potrzebna pomocna dłoń.

GEFCO

Firma

Rainbow

r.pl

O epickich wakacjach wiedzą wszystko! To dzięki Rainbow siostry i bracia podopiecznych hospicjów Gajusza i małych pacjentów oddziałów onkologicznych wyjeżdżają na pełne wrażeń kolonie. Dziękujemy za Wasze zaangażowanie w rozpieszczanie dzieci, które wzrastają w cieniu choroby. Lody, wesołe miasteczko, kajaki to małe rzeczy wywołujące ogromne uśmiechy

RAINBOW

Firma

Amazon

amazon.pl

Amazon tworzą ją ludzie z pasją i sercem. Gdy świat z powodu pandemii w jednej chwili stał się zupełnie nieprzewidywalny, od razu ruszyli z pomocą. Skontaktowali się z nami, by poznać najpilniejsze potrzeby i wesprzeć Gajuszątka w odpowiedni sposób.

Dziękujemy, że pomagacie nam pracować w rytmie dziecięcych serc.

amazon

Firma

Provident

provident.pl

Pracownicy Providenta pasję do biegania połączyli z pomaganiem. 15 maja już po raz czwarty zorganizowali Provident RUN, czyli #5,5kmPomocy. W tym roku zebrali rekordową kwotę: 32 220 zł. Takie darowizny to pewność, że pomoc przyjdzie na czas. Drużyno Providenta, dobrze mieć Was w gronie Przyjaciół!

Provident

JEAN LOUIS DAVID
jeanlouisdavid.pl
za całoroczne wspieranie Gajuszątek, ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów i mnóstwo ciepłych słów.

DELIA COSMETICS
delia.pl
za to, że wspieracie nasze maluchy od wielu lat, a odkąd zaatakował wirus, dbacie o ich bezpieczeństwo.

ICHEM
ichem.com.pl
za stałe wsparcie finansowe Projektu Rodzeństwa i za Waszą fantastyczną gotowość do pomocy.

GEFCO
pl.gefco.net
za zakup specjalistycznego sprzętu medycznego dla naszych Książąt.

PROVIDENT
provident.pl
za #5,5km Pomocy i rekordową kwotę wsparcia.

MILKPOL
milkpol.com.pl
za stałą pomoc finansową i za smaczne przekąski dla naszych maluszków.

AR FASHION
morefashion.pl
za nieustające wsparcie i wesołe skarpetki

STUDIO BAJKA
bajkastudio.pl
za stałe wsparcie finansowe.

INWEMER
inwemer.pl
za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

BLUERANK
bluerank.pl
za ogarnianie naszych internetów.

PZL
pzl.pl
za stałe wspieranie Gajuszątek.

PHARMENA
pharmena.eu
za stałe wsparcie finansowe i wspaniałe kosmetyki.

SZAFIRAN
szafir-an.pl
za to, że wiecie, że warto wspierać Gajuszątka.

ITTI
itti.com.pl
za stałe wsparcie finansowe i bezcenne zaangażowanie pracowników w pomoc Gajuszątkom.

CENTRUM MEDYCZNE SZPITAL ŚW. RODZINY
swietarodzina.com.pl
za nieodpłatne badania dla wolontariuszy.

AMAZON
amazon.com
za pomaganie nam w pracy w rytmie dziecięcych serc.

BEDET
za bezinteresowność i stałe wsparcie finansowe.

SKYBOAT
skyboat.pl
za kreatywność, gotowość do dialogu i bezdyskusyjne wzbogacenie wizualnej strony Wieczoru Przyjaciół Gajusza.

BESPOKE
bespoke.com.pl
za bezbłędne ogarnięcie realizacji Wieczoru

Dobro Byty

w firmach / ludziach cud ukryty

SKANSKA PROPERTY POLAND
skanska.pl
za zakup środków ochrony osobistej dla naszego hospicjum domowego.

OWS
pl.ows.shop
za rozpoczęcie długofalowej i bardzo owocnej współpracy.

AGROBEX
agrobex.pl
za zorganizowanie wspaniałej zbiórki, zakup niezbędych sprzętów i godną podziwu pasję do pomagania.

MATTEL
mattel.com
za przekazanie obłędnej ilości zabawek z okazji Dnia Dziecka.

SEALS
seals.pl
za zorganizowanie wraz z firmą Mattel kampanii „Podwajamy Radość", która zaowocowała pięknymi prezentami na Dzień Dziecka.

MOMI
facebook.com/momisimplytogether
za troskę o nasze maluszki i rowerek na pierwsze urodziny dla Dominika.

DERMEDIC
dermedic.pl
za pamięć o naszych dzieciakach i chroniące przed słońcem kosmetyki dla Tulsiów, Książąt, rodzeństw i dzieciaków z hospicjum domowego oraz za przepiękne upominki dla naszych fundacyjnych Mam.

COSTA COFFEE
costacoffee.pl
za przekazanie kawy i innych smakołyków dla uczestników Wieczoru Przyjaciół Gajusza. Dzięki Wam atmosfera była zdecydowanie bardziej rodzinna!

FUNDACJA HASCO- LEK
fundacjahasco-lek.pl
za zadbanie środki dezynfekcyjne dla naszych pracowników, a co za tym idzie – za bezpieczeństwo naszych dzieci.

FUNDACJA NASZE DZIECI
fundacjakarnicz.pl
za niezwykłą troskę o nasze hospicjum perinatalne i wspaniałą darowiznę na jego działanie.

TOWARZYSTWO NAUKOWE TECHNIKÓW MEDYCZNYCH RADIOTERAPII
tntmr.pl
za troskę o naszych małych pacjentów, wsparcie rzeczowe oraz finansowe.

POMAGANIE PRZEZ UBRANIE
pomaganieprzezubranie.pl
za wspieranie naszych dzieci i dbanie o środowisko.

INTELLIGENT TECHNOLOGIES SA
intelligenttechnologies.pl
za zorganizowanie zbiórki dla Gajuszątek.

FUNDACJA JOMI
jomi.org.pl
za nieustanną gotowość do pomocy onkobohaterom.

PINSWEAR
pinswear.com
za fenomenalne piny i bezinteresowną pomoc.

JANTAR
jantar.pl
za otwarte serca na potrzeby Gajuszątek oraz ich finansowe wsparcie.

OŚRODEK KULTURY GÓRNA
gorna.pl
za otwarte serca Pracowników i bycie prawdziwym Przyjacielem Gajusza.

TAKEDA
takeda.com
za regularne dbanie o bezpieczeństwo Gajuszątek.

THE BOSTON CONSULTING GROUP
bcg.com/pl-pl
za bezinteresowność i piękną postawę altruizmu.

MAGAZYN KREDA
magazynkreda.pl
za profesionalne poradniki dla naszych fundacyjnych Mam.

ROSSMAN
rossmann.pl
za nieustanną pomoc naszym podopiecznym, błyskawiczne reagowanie na potrzeby oraz kosmetyki dla fundacyjnych Mam.

UCZESTNICY AKCJI „DLA OBU SERC"
grzegorzwielki.pl
za zaangażowanie w pomoc naszym maluchom oraz zorganizowanie na ich rzecz specjalnej zbiórki finansowej.

KINGA WIŚNIEWSKA
za dbanie o to, żeby cała logistyka dowiedziała się o Gajuszątkach.

ALEKSANDRA ROSSNET
za ekspresowe i profesjonalne montowanie naszych filmów.

STEFAN BRAJTER
za wzruszające relacje wideo z książęcych komnat i Tulisiowych pokoików.

ARTUR ANDRUS
za mistrzowskie i arcyprofesjonalne poprowadzenie Wieczoru Przyjaciół Gajusza.

GRUPA MOCARTA
za uświetnienie fantastyczną muzyką i humorem Wieczoru Przyjaciół Gajusza.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. MARII MAGDALENY W DZIAŁOSZYNIE, FIZJOBABY REHABILITACJA NIEMOWLĄT, DZIECI I MŁODZIEŻY, RYCERZE KOLUMBA, RADA NR 16031 W DZIAŁOSZYNIE ORAZ PANI JUSTYNA GODSZLING -GRACZYK ORAZ INNI UCZESTNICY AKCJI „PIELUSZKA DLA MALUSZKA"
za wspaniałą akcję, która przyniosła nam zapas pieluszek i kosmetyków na długi czas.

MAGDALENA KULA, DOMINIK KUDYBA, JULIA FIDYK, BARTOSZ MALKA, ANIA FURMAŃCZYK, MICHAŁ STACHURSKI Z ZESPOŁU PROJEKTOWEGO „WARSZTAT LIDERA" Z FUNDACJI ŁÓDŹ AKADEMICKA
lodzakademicka.pl
za piękne serca, zaangażowanie oraz zorganizowanie specjalistycznego sprzętu dla naszych małych pacjentów.

KATARZYNA GRYSKA ORAZ JEJ POMOCNICY
za regularne dary rzeczowe i stałą troskę o Gajuszątka.

KATARZYNA I ŁUKASZ GŁADCY
za pralkę dla naszych Książąt.

WOLONTARIUSZE
za realizację projektu dla rodzeństw dzieci chorych, tęsknotę, dopytywanie o samopoczucie mieszkańców i gotowość powrotu do Pałacu i Tuli Luli, transporty dzieci z oddziałów onkohematologicznych i hospicjum domowego, towarzyszenie i korepetycje dla dzieci z pieczy zastępczej, działania fundraisingowe oraz każdą pracę, która sprawia, że działania fundacji są łatwiejsze.

A jak Ty możesz nam pomóc? ***Przelej*** dowolną kwotę na nasze konto. Pomoże Ci w tym nasz niezawodny, magiczny ***Druczek Cudotwórczy*** lub ***Przewróć*** stronę i poznaj inne formy pomocy

odcinek dla banku / poczty

Nazwa odbiorcy: Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
Nazwa odbiorcy cd.:
nr rachunku odbiorcy: 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
W P* kwota: waluta PLN
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata):
nazwa zleceniodawcy:
nazwa zleceniodawcy cd.:
tytułem: Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/03/21
tytułem cd.:

Opłata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

Nr rachunku odbiorcy: 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
Nr rachunku odbiorcy cd.:
Odbiorca: Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
Kwota:
Zleceniodawca:
tytułem: Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/01/20

stempel dziurowy

Opłata:

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ODBIORCY/NADAWCY

DACH DLA GAJUSZA

Nasz budynek w Łodzi przy ul. Dąbrowskiego to **jedyny dom dla ok. 30 dzieci.** Mieszkają tu Książęta – nieuleczalnie chorzy pacjenci hospicjum stacjonarnego zwanego Pałacem oraz Tulisie – opuszczone przez rodziców niemowlęta, które czekają na nową rodzinę. Tutaj śpią, bawią się, przytulają do ukochanych cioć i marzą. Najbardziej o mamie i tacie na wyłączność, na zawsze. Czy te marzenia się spełnią? Ufamy, że tak. **Robimy wszystko co w naszej mocy, by kruche istotki tu i teraz były szczęśliwie i bezpieczne.**

Jest jednak jedno zagrożenie, które spędza nam sen z powiek – **dach naszego budynku.** Gdy 11 lat temu przeprowadzaliśmy remont w podarowanym przez Miasto lokalu, nie wystarczyło nam pieniędzy na jego odnowienie. **Dziś jest w fatalnym stanie i wymaga natychmiastowej przebudowy.**

Dodatkowo dostaliśmy niezwykły prezent. **Firma PGI OZE zaoferowała nam założenie instalacji fotowoltaicznej.** Weźmie na siebie cały koszt paneli i ich montażu. Jest jeden niezbędny warunek – naprawiony dach. **Dlatego do akcji dołączyła również firma BUDOMAL.** Na co dzień odpowiadają za wielkie inwestycje w Łodzi. Mimo bardzo napiętego grafiku, na hasło „Gajuszątka" spod ziemi wyciągnęli ekipę budowlaną, która zrealizuje remont.

Agencja kreatywna PROGRESSIVO wspiera nas w działaniach marketingowych i komunikacyjnych. Obiecali, że zrobią wszystko, by informacja o naszej zbiórce rozniosła się po całym kraju.

Koszty tej inwestycji są astronomiczne – 455 000 zł. Taka wielka akcja może się udać wyłącznie z pomocą wielu ludzi o otwartych sercach. Każda darowizna, nawet najmniejsza, ma ogromne znaczenie. **Potrzebujemy Twojej pomocy!**

Dołącz do zbiórki:
gajusz.org.pl/pomoz-teraz/dach-dla-gajusza

lub zrób przelew na konto:
80 1240 1545 1111 0010 6257 1028
tytułem **"Dach dla Gajusza".**

ISO 9001 QUALITY ASSURANCE

JAK MOŻESZ NAM POMÓC?

WPŁACAJĄC DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO BANKOWE:

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

LUB

ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę (zakładka dla pomagających > pomóż teraz) i przekaż dowolną kwotę.

ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 727 001 001

Zakochane Pary, poproście swoich ślubnych gości o darowiznę zamiast kwiatów – nasi wolontariusze są do Waszej dyspozycji.

ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 784 215 131

Pomóż nam sprawiać radość podopiecznym Gajusza. Dołącz do grona Firm z Sercem.

ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym podopiecznym coś bardzo bardzo cennego – Twój czas.

GAJUSZ
FUNDACJA